

Socjotechnika w służbie GMO

2 września 2011

Powołując się na Wikileaks, portal Naturelnegeny.pl przytoczył w ostatnich dniach przekład amerykańskich depeszy znamienych dla manipulacji polską opinią publiczną w zakresie promowania i lobbowania w sprawie genetycznie modyfikowanych organizmów. Ujawniono m.in., że z końcem 2005 roku biotechnolog z USA Madelyn Spirnak odwiedziła Polskę, aby spotkać się z szeregiem osobistości mających istotny wpływ na propagandę GMO w Polsce.

Wśród osób, z którymi lobbyistka spotkała się, aby dyskutować o przewyżnianiu polskiej opozycji wobec GMO, byli m.in. ówczesny sekretarz w Ministerstwie Rolnictwa Lech Różański, przedstawiciel Monsanto Robert Gabarkiewicz, czy „szef działu naukowego Gazety Wyborczej” Sławomir Zagórski. Konkluzje, jakie zostały zawarte w depeszach, sprowadzały się głównie do stwierdzenia, że propagandę GMO należy w Polsce skierować przede wszystkim do opinii publicznej: licznych konsumentów i drobnych producentów rolnych, gdyż co prawda mniej decyzyjne szczeble administracji opierają się na przesłankach naukowych (czyli odrzucających genetycznie modyfikowane organizmy), ale „wierchuszka” w Ministerstwie rolnictwa kieruje się opinią publiczną i to przekonana o „słuszności” GMO opinia publiczna będzie miała największy wpływ na decyzję polityczną podjętą na wysokim szczeblu.

Argumenty, jakie powinny według lobbyistów trafić do „przeciętnego Kowalskiego” to przede wszystkim argumenty materialne – np., że medycyna oparta na GMO jest po prostu tańsza i analogicznie, żywność otrzymana z GMO będzie również tańsza. Nie przeszkadza tu fakt, iż w Polsce GMO teoretycznie nie jest potrzebne, gdyż nie ma zagrożenia powszechnym głodem. Nawet pobieżna obserwacja wzrostu cen żywności konwencjonalnej oraz nasilenia się GMO-propagandy w ostatnich latach, prowadzi do prostego wniosku, że procesy te postępują równolegle, zatem muszą mieć pewne współzależności i być może wspólne źródło.

Innym argumentem za GMO miałyby być ograniczenie zużycia pestycydów, herbicydów, czy głębokiej orki (20 cm – max. 60 cm), o której swego czasu Gazeta Wyborcza opublikowała artykuł, jakoby taka orka „zagrozała zabytkom z neolitu”... Z kolei w ramach metody „krok po kroku” zaakcentowano w depeszach potrzebę użycia ziarna modyfikowanego w paszach dla bydła, w ramach przyzwyczajania ludności do GMO i w konsekwencji wprowadzenia w przyszłości żywności ludzkiej, również opartej na GMO.

Źródło: [Autonom](#)